№ 115. Kraków 22 Maja. — Sroda. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 21 maja.

Wypadki nader wielkiéj wagi szybko po sobie na zachodzie przemijające, zmuszają nas, iż wierni dziennikarskiemu obowiązkowi sprawozdawcy, dla utrzymania czytelnika w ciągu wszystkich bieżących kwestyj europejskich, zwracamy znowu jego uwagę na politykę zagraniczną. W kolumnach naszego dziennika znajduje czytelnik bezstronny rys codziennych zdarzeń we Francyi; istny to obraz kalejdoskopu znikający z wywróceniem dwudziesto-cztero-godzinnéj klepsydry, a ciągle zmienny w inném świetle i z inną coraz wróżbą na przodzie jawiący się. Zdaje się, że naród trawiony jest ciągłą gorączką, rozpięty na łonie Prokusta w ciągłych podskokach i rzutach szuka ulgi, a tymczasem jakaś fatalność skupiła wszystkie jego siły ku rozkładowi wewnętrznego organizmu. Każdy dzień nowe otwiera blizny, z każdą godziną straszniéj się przedstawia ta przyszłość nieznana, a wielkiém i niedocieczoném ogniwem historyi naznaczona dla Francyi. Kto utrzymuje, że przewidział co się tam stanie jutro lub po jutrze, tego dzień każdy wywiedzie z błędu i przekona, że najściślejsza logika niepodoła rachunkowi tam, gdzie wszystko jest niespodziewaném, zawisłém od chwilowych wrażeń pochopnych do czynu mass i wypadkiem egoizmu stronniczego. Wczoraj zdawało się, że stan rzeczy tak już jest naprężony, że lada chwila pęknie ta słaba nić legalna powstrzymująca zaciętość partyi, dzisiaj wionęło łagodniejsze powietrze, a przyczyną téj błogiéj zmiany jest sprawa grecka. Mówiąc o téj kwestyi, zanim ją wyświecą rozprawy w parlamencie angielskim i francuskim, przypisujemy jéj nateraz taką tylko wagę, o ile rozdrażnione umysły we Francyi zwróci w inną stronę. Być może, że dalszy jéj rozwój przestronniejsze w europejskiéj polityce roztworzy pole, ale my dzisiaj wyznajem, że nie takie jest nasze zdanie. Z obu stron odjechali ambasadorowie; honor Francyi wymaga zadość uczynienia, ale dla tego wojny między dwoma mocarstwami nielękamy się. Lord Palmerston będzie musiał wysłuchać cierpkich interpelacyj, przykrych wymówek p. Brunnowa, ale skończy się zapewne na oświadczeniu, że wszystkiego nieporozumienia stała się przyczyną odległość z Londynu do Aten i niestateczność komunikacyj. W Anglii sprawy zagraniczne, jeżeli z niemi nie wiążą się bezpośrednio kwestye miejscowe, zanadto mało kogo obchodzą, aby koniecznem ich następstwem miał być upadek gabinetu.

Cóżkolwiek bądź, fakt sam z siebie jest ważny i wymaga objaśnienia, ale słysząc skargi i głosy jednostronne, poprzestajemy na samém opowiedzeniu, czekając co nam następne dnie z drugiéj strony pokażą. Jak wiadomo, skoro gabinet St. James przyjął dobre usługi Rzeczypospolitéj, rząd francuski wyprawił natychmiast do Aten p. Gros, dla wysłuchania obu stron i nakłonienia do przyjaznéj ugody. Czytelnicy przypominają sobie, że p. Wyse założył sześć reklamacyj, obaj reprezentanci zgodzili się w czterech punktach, dwa inne pozostały do załatwienia.

Pierwszy odnosił się do owego wynagrodzenia p. Pacifico za dowody należytości jego od Portugalii, które miały zginąć w czasie rabunku. Już niechodziło o meble, o których *Debaty* tak humorystyczny napisały artykuł; rząd grecki zobowiązał się do zapłacenia ich wartości, ale ten dług portugalski zdawał się bardzo problematycznym. P. Wyse oświadczył, że na rachunek téj należytości chce do rąk własnych odebrać 150,000 drachm, które jeżli pretensye p. Pacifico okażą się słusznemi, temuż wypłaci. Sam zaś ambasador angielski miał być sędzią o ile te pretensye są sprawiedliwe lub nie.

Przed wieloma laty władze miejscowe w Patras aresztowały kilku marynarzy angielskich z powodów, które sie naówczas wydawały bardzo słuszne. Rząd angielski domagał się za to od Grecyi listu z przeproszeniem. W obu tych kwestyach niemożna się było zgodzić; naówczas p. Gros zaproponował, aby się wstrzymano od wszelkich kroków nieprzyjaznych, sprawę zaś odesłano do Londynu i Paryża.

Kiedy więc negocyacye w Atenach tak powolnym postępowały krokiem, a raczéj wcale niepostępowały, rozpoczęto je na nowo w Londynie i podpisano na dniu 18m kwietnia umowę, którą dziennik angielski *Sun* w następującéj podaje osnowie:

„Gdy między rządem J. K. M. W. Brytanii, a rządem J. K. M. Grecyi zaszły nieporozumienia, z powodu pewnych reklamacyj za szkody i straty poniesione przez poddanych angielskich i greckich, a wyszczególnionych w nocie ministra J. K. M. Wielkiéj Brytanii z dnia 17go stycznia 1850, rząd francuski ofiarował swoje dobre usługi, które przyjęto z obu stron przez p. Wyse i p. Londos mianowanych pełnomocnikami w téj sprawie. Ci tedy zebrawszy się w Pireum, w obec p. L. Gros pełnomocnika francuskiego umówili się, że rzeczone reklamacye należycie zbadane, załatwione będą przyjaźnie jak następuje:

1) Umówiono się, że rząd grecki odda do rąk ministra angielskiego w Atenach summę 8500 fs. w zaspokojeniu powyższych reklamacyj, którą minister angielski między reklamujących rozpłaci.

2) Skoro rząd grecki zapłaci tę summę, zwrócone zostaną statki handlowe greckie przez Anglików poprzednio zatrzymane.

3) Gdy rząd J. K. M. W. Brytanii użalał się, iż aresztowano jednego oficera marynarki królewskiéj i marynarzy okrętu wojennego *le Fantôme*, a rząd grecki chciał dać poznać swój żal z tego nieporozumienia, które aresztowania było powodem, umówiono się, iż w zadość uczynieniu téj skargi, grecki minister spr. zagr. napisze w téj mierze list do ministra angielskiego.

4) Po odebraniu tego listu statki wojenne greckie tymczasowo zatrzymane, zwrócone zostaną natychmiast.

5) Mocą téj umowy, wszystkie należytości wyszczególnione w nocie z dnia 17 stycznia i na wstępie obecnéj kasują się, z wyjątkiem pretensyi p. Pacifico za stratę pewnych dokumentów odnoszących się do należytości, które rząd portugalski ma być jemu dłużen. Ponieważ sprawa ta wymaga osobnego wybadania, pp. Gros, Wyse i Londos o ile możności najśpieszniéj zamianują dwóch sędziów i trzeciego super-arbitra. Rząd grecki zobowiązuje się do wypłaty p. Pacifico słusznego wynagrodzenia, jeżeli z dochodzenia wykaże się, że rząd portugalski przyjmuje zasadę tych proklamacyj i tylko dlatego niepłaci, że p. Pacifico niemoże złożyć dowodów zniszczonych podczas rabunku jego domu.

6) Umówione niniejszem artykuły wejdą natychmiast w wykonanie, nawet nim ratyfikacya nadejdzie.

7) Reklamacye odnoszące się do pożyczki zaręczonéj przez trzy mocarstwa i do wysp Sapienza i Cervi niniejszém niesą objęte.

Tak więc oba gabinety zgodziły się: niezgoda trwała tylko między dwoma ich pełnomocnikami. Wszakże zanim jeszcze umowa w Londynie podpisaną została, d. 24 kwietnia przybył do Pireum parowiec francuski *Vauban* i doniósł: że negocyacye w sprawie greckiéj w Londynie rozpoczęte, już są na ukończeniu. P. Wyse odpowiada, że o tém wszystkiém nic niewie wcale, co większa, zwyczajną drogą przez Francyą odbiera d. 28 depesze od swego rządu, który aprobując jego postępowanie, nagli ku skończeniu sprawy, lecz ani słowa o negocyacyach londyńskich nie wspomina. W skutek tego p. Wyse powtórną nakazał blokadę, zagroził nawet bombardowaniem Pireum; i mimo przedstawień pełnomocnika francuskiego, rząd grecki musiał uledz, zobowiązawszy się do wypełnienia warunków przez p. Wyse narzuconych.

Tymczasem lord Palmerston po podpisaniu umowy z dnia 18 kwietnia w Londynie, wysłał kuryera, który jadąc przez Berlin i Wiedeń, gdzie miał inne depesze do zostawienia, przybył do Aten właśnie w 48 godzin po ustąpieniu rządu greckiego. Niezachodzi tu już pytanie, który traktat ma obowiązywać, bo tylko był jeden, tojest zawarty w Londynie. W Atenach Grecya uległa przemocy; ale słusznie dziwić może, dlaczego rząd angielski nie doniósł bynajmniéj swemu pełnomocnikowi o rozpoczętych z panem Drouin de Lhuys negocyacyach, dlaczego depesze przybyłe do Aten dnia 28 kwietnia z Londynu, odbiwszy z Marsylii dnia 21 wieczorem, tojest w 72 godzin po podpisaniu umowy londyńskiéj, nic o niéj niewspominały, kiedy p. Gros czterema dniami wcześniéj był już o niéj zawiadomiony. Nieprzeczymy, że te wszystkie okoliczności rzucają cień na lojalność charakteru lorda Palmerstona, który rządowi francuskiemu bardzo nieszczęśliwy kazał w téj sprawie odegrać rolę; wszakżeż zanim czytelnik wyda sąd — ponieważ właśnie zbliża się dzień londyńskich interpelacyj w téj sprawie — *audiatur et altera pars.*

W Nrze 167 *Lloyda* wyczytujemy następującą korespondencyą z Krakowa:

„Z powodu przybycia do Krakowa przed parą tygodniami byłego sekretarza rossyjskiéj rezydentury, radzcy legacyjnego Tschevatti, rozeszła się tu pogłoska, jakoby tenże miał pozostać w Krakowie w charakterze rossyjskiego konsula. Wieść ta jednakże okazała się bezzasadną. Pan Tschevatti przybył przeciwnie w celu zabrania aktów byłéj rossyjskiéj rezydentury, które dotąd były w Krakowie złożone, — i przesławszy takowe w części do ces. ros. poselstwa w Wieeniu, w części gubernatorowi Radomia, miasto nasze opuścił. Pomijając już znaczenie polityczne, jakieby do ustanowienia konsulatu rossyjskiego w Krakowie przywięzywać można, niemożna przecież zapoznać, że dzisiejsze stanowcze zniesienie pozostałéj tu dotąd kancellaryi rossyjskiéj, zniszczyło ostatnie nadzieje tutejszych mieszkańców względem uzyskania jakiegokolwiek ułatwienia stósunków pogranicznych z Królestwem Polskiem, a tém samém boleśnie ich dotknęło. Krakowianie bowiem pod względem stósunków z sąsiedniem Królestwem, w prawdziwie odrębnem znajdują się położeniu. Traktat wiedeński zniósł jak wiadomo charakter tak zwanych *sujets mixtes* a natomiast zaprowadził inny: *propriétaires mixtes*; w skutku tego pozostawiono każdemu wolność oświadczenia się: którego z tych dwoch rządów chce zostać poddanym, i z téj też wolności korzystali ci mieszkańcy Krakowa których dobra ziemskie w zakresie 4 do 5 milowym położone, na skutek nowéj demarkacyi granicznéj wolnego okręgu, do terrytoryum Królestwa Polskiego zostały przyłączone. Tacy więc dziedzice pozostali krakowskiemi poddanymi i wykonywali swoje polityczne prawa w Wolnym Okręgu, w obec zas polskiego rządu stali się *propriétaires mixtes* i w Polsce te tylko zatrzymali prawa, które traktat wiedeński téj kategoryi przyznał. Te prawa wszakże niebyły małe; osoby takie mogły własnością swoją dowolnie rozporządać, dobra swoje bez przeszkody administrować, pasporta do przejazdu tam i nazad musiały im być bez trudności wydawane, a właściwe mocarstwa obowiązane były na głównych punktach granicznych ustanowić osobnych agentów konsularnych celem spiesznego wizowania pasportów itp. Takie to ułatwienia zapewnił traktat wiedeński mieszkańcom Krakowa własności ziemskie w Królestwie Polskiem posiadającym, iżby w administrowaniu dóbr swoich żadnéj niedoznawali przeszkody. Podczas 32letniego trwania Wolnego Miasta te stósunki graniczne jeszcze dogodniéj się ukształciły. Tak do podróży z Krakowa do Królestwa w zakresie 8 milowym od granicy, jak i do podróży z Królestwa do Wolnego Okręgu w tymże samym zakresie, żadnych niepotrzebowano pasportów. Wydawane przez obustronne władze

miejscowe passier-scheiny dostateczne były do podróży tam i napowrót, a w ten sposób związki między właścicielem i gospodarstwem były ubezpieczone.

Z nastąpionem w r. **1846** zniesieniem Wolnego Miasta, wszystko to wzięło koniec. Ces. ros. rezydentura została rozwiązana. Granicę Królestwa Polskiego ściśle zamknięto, konieczne stósunki krakowskich właścicieli ziemi w Polsce stały się niepodobnemi, i od owego czasu wielu z nich nietylko niemogło własności swojéj nawiedzić, ale nawet z oficyalistam swoimi porozumiewać się. Pozorne zwolnienie tego stanu rzeczy, przez to, iż ces. ros. poselstwo w Wiedniu upoważnione zostało do wizowania wydawanych tu pasportów do Polski, odpowiada może potrzebie większych podróży w Polskę, ale do utrzymania codziennych stósunków pogranicznych wcale jest niedostatecznem. Pominąwszy już, że w samym Krakowie trzeba się wykazać licznemi świadectwy zanim się pasport do Polski uzyska, trzeba jeszcze pasport ten posełać do Wiednia, dla wizowania go w rossyjskiém poselstwie, i w najlepszym razie odbiera się go po kilku tygodniach wizowany do jednorazowego przejazdu tam i napowrót. Łatwo pojąć jakie stąd niezadowolenie tutejszych mieszkańców do kategoryi *propriétaires mixtes* należących, i jaką wartość przywięzywać musieli do spodziewanego ustanowienia p. Tschevatti konsulem ros. w Krakowie. Te nadzieje zniszczone zostały przez odjazd pana Tschevatti; i czas byłby doprawdy, aby rząd wyjątkowe położenie znacznéj liczby Krakowian wziął na uwagę i przez stósowne układy z rządem rossyjskim przyszedł im w pomoc; interesa bowiem tutejszych mieszkańców zanadto ucierpiały w ostatnich czasach, aby nie mieli prawa żądać wdania się władz państwa w tego rodzaju zajścia.

Wedle ostatnich wiadomości z Warszawy, cesarz Mikołaj miał **17** b. m. zjechać do téj stolicy. Oczekują tam również przybycia cesarza austryackiego i króla Wirtembergskiego. W Petersburgu i Moskwie odkryto w ostatnich czasach poślaki rewolucyjnych knowań, w których szczególniéj młodzież uniwersytecka ma być zawikłana. Bezpośrednim skutkiem tego jest prócz aresztowania wielu osób, wydany świeżo zakaz, wzbraniający młodzieży polskiéj uczęszczania na uniwersytety w Petersburgu, Moskwie i Dorpacie; mówią nawet, że wspomnione uniwersytety mają być zniesione. W Warszawie oczekiwano powszechnie ustąpienia dotychczasowego policmeistra Abramowicza, a to w skutku skandalicznego zajścia jego z hr. Olizarem, którego z rozkazu księcia namiestnika zmuszony był publicznie przeprosić.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam o fatalnym wpływie wiadomości francuzkich na giełdę wiedeńską, tak, że ledwo połączone usiłowania wszystkich znaczniejszych bankierów mogły zapobiedz spadnięciu kursów. Mówią o rychłéj amnestyi nietylko dla osądzonych, ale i pod inkwizycyą zostających, a nawet dla emigrantów węgierskich. Sprawy nieukończone do dnia 10 czerwca przez sądy wojskowe wspomnionym aktem ułaskawienia mają być zniesione.

Korespondent paryzki donosi, że lord Normanby dużo wcześniéj od pana Drouin de Lhuys był odwołany; wieść tę napotykamy i w innych dziennikach, ale widocznie jest fałszywą. Pan Normanby dotychczas nie otrzymał żadnego rozkazu i przebywa w letniéj swojéj rezydencyi pod Wersalem. Zdaje się, że sprawa ta nie będzie miała tak groźnych następności, jak się obawiano: już dzisiaj straciła dużo wojennego pozoru. Ministrowie angielscy mówią o niéj bardzo obojętnie, a dziennik Palmerstona *Globe* donosi, że według umowy z panem Drouin de Lhuys traktat londynski z dnia 18 kwietnia, wtedy tylko miał obowiązywać, gdyby przed zawarciem ugody w Atenach tamże przybył, w takim razie prawo byłoby po stronie gabinetu londyńskiego — rozchodziłoby się jedynie o mizerne 60,000 drachmów, będących główną różnicą obu konwencyj, a powód ten nigdyby nie mógł usprawiedliwić rządu francuzkiego z użycia tak energicznego środka. Zresztą przyjęcie *dobrych usług* Francyi nie obowiązywało bynajmniéj Anglii do ulegania jéj opinii w téj kwestyi. Takie jest stanowisko téj sprawy według dzisiejszych wiadomości; następne dnie lepiéj nam ją jeszcze wyjaśnią.

W Paryżu wywołała ona zmianę bardzo pomyślną. Chociaż biegają jeszcze pogłoski o zamachach rewolucyjnych i *Pressa* wielkiemi literami umiesciła ostrzeżenie dla ludu, to przecież umysły dużo są już spokojniejsze.

Wiedeń 19 maja. (Koresp.) Wczorajsza telegraficzna wiadomość z Paryża sprawiła na giełdzie ogromne wrażenie, lękano się już wojny, przewidywano mocne nad Europą burze. Padł strach na arystokracyą pieniężną, i trzeba było wysilenia wszystkich naszych mocarzy finansowych, aby kursa giełdy utrzymać. Wykaz finansowy z r. 1849 nie mógł się także przyczynić do obudzenia ufności, chociaż deficyt około 140 milionów wynoszący z podwyższonych podatków i wcielenia Węgier do systemu finansowego monarchii byłby już dawno zaspokojony, gdyby minister skarbu mógł choć raz dotrzymać to, co obiecuje przy każdém zwiększeniu lub zaprowadzeniu nowego podatku.

Z pewnego źródła dowiaduję się, że wkrótce wielka amnestya dla politycznie skompromitowanych nastąpi, a to nietylko dla osądzonych ale i pod inkwizycyą zostających, a nawet dla emigracyi węgierskiéj. Sądy wojskowe czynności swoje mają tylko prowadzić do dnia 10 czerwca a osoby nieinkwirowane dotychczas, już dalszemu dochodzeniu nie ulegną.

Według dzisiejszych wiadomości z Tryestu Cesarz dopiero 29 b. m. do stolicy przybędzie; ministrów oczekują pojutrze.

Wszystkie pogłoski o zmianie ministeryalnéj są bezzasadne: p. Kraus dawno podał się do dymissyi, ale téj mu niedano. Wprawdzie w ministeryum naszém niema zupełnéj zgody, ale znowu nie do tego stopnia aby zachodziła potrzeba wystąpienia jednego lub drugiego członka gabinetu. Jeźli zmiana jaka nastąpi, to chyba w ministeryum wojny. Chodzą wieści że armia na stopę pokoju ma być zredukowaną.

KROLESTWO POLSKIE.

Kalisz 18 maja. Ogłaszane po wszystkich dziennikach wiadomości o licznych uwięzieniach w Warszawie, nie są bezzasadne, ale potrzebują małego wyjaśnienia. Uwięzienia te są wprawdzie po większéj części skutkiem politycznych przestępstw, ale nie żadnego spisku. Do politycznych przestępstw zaś należy u nas wszelkie publiczne rozmawianie o polityce, czytanie zakazanych broszur, posiadanie zakazanych książek, noszenie tabakierek lub fajek z portretami rewolucyonistów; takimże przestępcą jest każdy, kto po wyznaczonéj przez policyą godzinie znajduje się w jakiéj publicznéj gospodzie. Nocne rewizye tego rodzaju lokalów odbywają się w Warszawie często pod kierunkiem samego oberpolicmeistra Abramowicza, i rozmaite kursują o tém historyjki. Wśród takich okoliczności, nic dziwnego, że liczba politycznych przestępców w Polsce jest zawsze bardzo znaczna, chociaż o spiskach nikt nawet niemyśli. Zresztą władze ogłaszają teraz zawsze nazwiska osób za zbrodnie stanu skazanych, a potajemne egzekucye, wywiezienia na Sybir, i tajne konfiskacye majątków, już niebywają w Rossyi praktykowane.

Listy prywatne donoszą, że kilku wyższych oficerów ros. a między niemi jen. Lüders, ukazem cesarskim oddaleni zostali od czynnéj służby, i posłani na gubernatorów odległych prowincyj. Powodem téj niełaski miały być skargi kilku magnatów węgierskich na nadużycia niektórych oddziałów armii rossyjskiéj, podczas interwencyi. Przedstawili oni swoje zażalenia cesarzowi austr., który komunikował je cesarzowi Mikołajowi.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Pozań 16 maja. (Koresp.) Smutną dziś wam donoszę wiadomość: oto pod berłem pruskim niemasz już tylko 500,000 Polaków. Jeśli niebędziecie chcieli temu wierzyć, czytajcie „niemiecką Reformę", organ dzisiejszego ministeryum, ewangelią dobrze myślących, i ścisłego związku niemieckiego. Znajdziecie w artykule wstępnym tego dziennika, który naturalnie z urzędowych czerpie źródeł, liczbę tę podaną, a to, by odpowiedzieć na zarzut Gazety hanowerskiéj, słusznie zadziwienie swe wyrażającéj, że Prusy chcą Austryą z Niemiec wyłączyć, dla Słowian w Austryi osiadłych, same zaś w tejże saméj chwili Ks. Poznańskie do Rzeszy wcielają, modyfikując w Erfurcie § 2 konstytucyi niemieckiéj, któryby mógł dać możność utworzenia odrębnego stanowiska dla Ks. Poznańskiego. „Reforma" więc odpowiada: w Austryi mieszka tyle i tyle milionów Słowian, pod berłem pruskiém tylko 500,000 Polaków, 1) logika dziwna, gdzie zasada, według liczby się modyfikuje czyli raczéj całkiem zmienia; 2) gdybyśmy nawet byli ostrygami a nie Polakami, niebiorąc już w rachunek Prus zachodnich i Górnego Szląska, jeszcze-bym niepojął, że nas w tak krótkim czasie, taką massę Polaków, skonsumowało ministeryum Brandeburg-Manteufel; w grudniu bowiem r. z. w memoryale podanym Izbom o Ks. Poznańskiém oświadczyło, że ludność niemiecka w Księstwie ma się do polskiéj jak $5\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$, według zaś obecnego oświadczenia „niemieckiéj Reformy", musiałaby ludność niemiecka mieć się do polskiéj jak 8 do 5. Jakiż ogromny postęp z strony Niemców, a ubytek z naszéj w przeciągu pół roku; jeśli tak potrwa jeszcze kilka lat, to jak to mówią, niebędzie w Ks. „Polaka na lekarstwo", dla „niemieckiéj reformy" na chorobę kłamstwa, w jaką popada.

Kongresy teraz są à l'ordre de jour, szczególniéj też w Niemczech, gdzie oprócz politycznych są jeszcze rolniczy i celny; na rolniczy powołano stąd 3ch Niemców i podobno jenerała Chłapowskiego, który niechcąc być jedynym śród Rzeszy, jak słyszałem zaprosin nieprzyjął. Kongres ścisłego związku w Berlinie się odbywający, o ledwie nie był spóźnionym w skutku nieszczęścia domowego, które spotkało ojca całego dzieła, jenerała Radowitz, stracił bowiem ukochaną córkę w Erfurcie, w skutku czego w pierwszéj chwili boleści całkiem od spraw publicznych chciał według dzienników się usunąć. Zapytacie mnie, skąd czyli jakiém prawem wdzieram się w atrybucye korespondenta berlińskiego, te ostatnie szczegóły wam donosząc? odpowiedzią mą: że mimowolnie niemogę się ustrzedz od tak zwanéj polityki uczuciowéj, od dopatrywania palca bożego, który co chwila dotyka którego z ludzi stanu, z tych, którzy od 1848 r. najwięcéj nieprzyjaciołmi nam się okazali, a widocznym jest, jużto na nich samych, jużto na ich rodzinach. Dzienniki nasze wszystkie otworzyły krzyżowy ogień przeciw „Przycielowi Chłopów". „Wielkopolanina" z tego powodu znów policya zabrała; „Wiarus" uszedł bezkarnie.

Zdaje się przecież, że raz rozpoczną się pracę około osuszenia bagien oberskich. „Niemiecka Gazeta poznańska" donosi, że w tym celu przybył do Poznania podsekretarz stanu Bode i z naczelnym prezesem konferuje; cieszemy się z tego, bo lepiéj późniéj jak nigdy, na co się dotąd zabierało, z powodów i przyczyn, których w jednéj z dawniejszych korespondencyj dotknąłem.

Ta sama Gazeta, która jeśli niejest organem rządowym, to przynajmniéj urzędników, szczególniéj, gdy idzie o zajścia między dwoma narodowościami o uszczuplenie praw polskich, donosi z Szremu, że tamtejsze władze zamknęły bióro i opieczętowały papiery towarzystwa oszczędności i wekslowych pożyczek. Jeżeli fakt ten się potwierdzi, będzie oczywistym dowodem, jak daleko nienawiść rodowa zawieść i uwieść może; towarzystwo to bowiem w Szremie, bardzo błogiém w skutkach dla okolicznych włościan się okazuje, na założenie jego, prawdziwe ofiary zamożniejsi właściciele złożyli, prowadzoném jest porządnie, i tylko ten grzech pierworodny w sobie mieści, że powstało z Ligi, i dla tego pewnie prześladowaném jest, jeśli Gazeta niemiecka poznańska prawdę nie bajkę umieściła.

Co do sprawy przysięgi duchownych na konstytucyą, tojest tych, którzy zarazem są urzędnikami, arcybiskup nasz przystąpił do deklaracyi biskupów nadreńskich, na którą rząd się zgadza, zdaje się więc, że spór jest obecnie załatwiony; oprócz tego podobno dziekani wyjęci zostali z pod obowiązku przysięgania.

Przechodząc od arcypasterza do owieczek, nie mogę przemilczeć dobréj wiadomości, czyli stylem ewangelicznym dobréj nowiny, którą o naszym kraju dać wam mogę, pod względem szerzenia się ducha religijnego miłosierdzia. Instytut Sióstr miłosierdzia Śgo Wincentego w Poznaniu od kilkunastu lat istniejący, nadzwyczajne od kilku lat rozwinął życie, liczba sióstr w dwójnasób się zwiększyła, postulantek ciągle jest kilkanaście, a naturalnie chorych i sierót coraz większa liczba pomoc odbiera. Z instytutu tego już kilka nowych wypłynęło zakładów, jakoto: dom sierót w Poznaniu, instytuta sióstr miłosierdzia, w Chełmie w Prusach zachodnich, w Raciborzu w Górnym Szląsku i tu w Ks. w Wolsztyniu i Gostyniu, chojnością okolicznych dobroczyńców ufundowane. Niezadługo będzie podobno w Poznaniu dla tych domów uformowany nowicyat, dotąd bowiem niemogąc do Warszawy, do Paryża do nowicyatu, postulantki jeździć muszą. Przełożona instytutu poznańskiego, mianowaną została wizytatorką wszystkich tych nowych zakładów. Obok tego w Poznaniu powstało cywilne towarzystwo Śgo Wincentego a Paula, trudniące się miłosierdziem, nawiedzaniem chorych i nieszczęśliwych, bardzo już podobno liczne; z resztą ciche, gorliwe, jak na bractwo podobne przystoi.

FRANCYA.

Paryż 13 maja. *(Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego).* Z porządku dziennego następują interpelacye w sprawie greckiéj.

Jenerał Lahitte minister spraw zagr. „Panowie na posiedzeniu sobotniém miałem honor donieść zgromadzeniu, że na wieść przykrą i niespodziewaną naszego niepowodzenia w negocyacyach prowadzonych w Atenach, rząd Rzeczplitéj poczytał sobie za obowiązek zażądać objaśnień od rządu angielskiego. Nie odebrawszy odpowiedzi takiéj, jakiéj spodziewaliśmy się po przyjaznych stosunkach pomiędzy dwoma państwami istniejących, wydał rozkaz prezydent Rzeczypospolitéj, zasiągnąwszy zdania od swojéj rady, odwołania naszego ambasadora z Londynu (trzykrotne oklaski, poruszenie w izbie, ostatnia lewa przyklasnąwszy kilka razy z początku, na znak niektórych umilkła). Aby wyjaśnić zgromadzeniu powody, które skłoniły rząd do chwycenia się tego kroku najlepiéj zrobię, jeśli przeczytam list przesłany panu Drouin de Lhuys w téj mierze:

„Do pana Drouin de Lhuys ambasadora w Londynie.

Paryż 14 maja 1850 r. JW. Panie! Jakem miał honor panu donieść wczoraj, że gabinet naradzał się nad odpowiedzią ministeryum londyńskiego, doręczoną mu w skutek żądania na ręce pana przesłanego, poprzednie moje depesze wyjaśnią panu decyzyą rządu Rzeczypospolitéj. Francya w duchu przychylnym i spokojnym ofiarowała swoje dobre usługi, w celu załatwienia pod zaszczytnemi warunkami sporu zaszłego między W. Brytanią a Grecyą. Umówiono się, że środki użyte już przez Anglią wstrzymane zostaną przez czas medyacyi i gdyby umowa podana przez pośrednika francuzkiego odrzuconą była przez posła angielskiego, winien będzie ten ostatni odwołać się pierwéj do Londynu, zanim przystąpi do użycia środków gwałtownych. W tym względzie dano nam uroczyste obietnice i nie dotrzymano ich. — Z tego wypadło, że w chwili, kiedy projekt konwencyi uchwalonéj stanowczo między gabinetem paryzkim i londyńskim już miał przybyć do Aten, gdzie główne jego zasady były pierwéj znane, Grecya mimo przedstawienia ambasadora francuzkiego, powtórnie przyciśnięta przez marynarkę angielską, chcąc zupełnéj zguby uniknąć, musiała przyjąć bez namysłu warunki ultimatum daleko twardszego. Dowiedziawszy się o tym dziwnym wypadku naszego pośrednictwa, myśleliśmy, iż to jest tylko skutkiem nieporozumienia i sądziliśmy, że gabinet angielski poczytując za niebyłe fakta te nie do odżałowania, które były zgwałceniem umowy między nami zawartéj, czém prędzéj uzna konwencyą przez oba gabinety podpisaną. Doręczyłeś mu pan żądanie, a skoro to nie było wysłuchane, zdawało nam się, że dłuższy po-

byt pański w Londynie byłby ubliżeniem godności Rzeczypospolitéj. Prezydent polecił mi wezwać pana do Francyi, a pana Marescalchi uwierzytelnić jako „chargé d'affaires; nakazał mi także wyrazić panu zadowolnienie ze strony rządu Rzeczptéj za gorliwość, zręczność i zgodność, którycheś pan dał dowód w ciągu negocyacyi; nie od pana zależał pomyślny ich skutek. Chciéj pan obecną depeszę zakomunikować lordowi Palmerston. (podpisano de Lahitte).

(Po odczytaniu depeszy, pan Drouin de Lhuys wszedł do zgromadzenia; powitano go bardzo uprzejmie). „Stosując się, mówi daléj minister do życzeń zgromadzenia, składam na jego biórze wszystkie dokumenta odnośne do téj sprawy. Zgromadzenie osądzi zapewne, że nie można pierwéj rozpoczynać rozpraw nim członkowie nie odczytają wszystkich dokumentów tego ogromnego zbioru i postawią się w możności wyrokowania o czynach i zamiarach rządu."— Zgromadzenie nakazuje ogłoszenie tych dokumentów, poczém przystępuje do dalszych narad nad budżetem.

Fakt ten niespodziewany zmienił stan rzeczy w Paryżu, przynajmniéj na dzisiaj, i dla tego to wypadek ten jest ważny. Skutki jego oceniamy ze względu na stosunki wewnętrzne Francyi, nigdy zaś na zewnętrzne, bo z powodu takiego lub innego rozwiązania sprawy greckiéj, nie lekamy się wojny między Francyą i Anglią. Co najwięcéj, jeżeli wypadek ten przyśpieszy ruinę gabinetu Palmerstona, Anglia zgodzi się zapewne na traktat londyński, albo oba gabinety zawrą jakiś inny, w którym wymazane zostaną warunki wymuszone na Grecyi przez pana Wyse i w ten sposób sprawa zostanie załatwiona. Lecz nim to wszystko nastąpi, sam fakt zerwania związków, to jest stanowiska energicznego Francyi względem Anglii musi sprawić żywe wrażenie w Rzeczypospolitéj, byleby tylko dzienniki ministeryalne niechciały go psuć przesadzonemi pochwałami. Już dzisiaj przyczyniło się to wiele do usposobienia umysłów w Paryżu. Przestano grozić rychłem powstaniem, a przynajmniéj odroczono takowe na późniéj. Wczoraj pp. Changarnier i Carlier przywołani na radę ministrów, uwiadomili gabinet o środkach przedsięwziętych dla przytłumienia wszelkiego ruchu i zarazem donieśli, że naczelnicy ruchu porzucili system barykadowy.— Według zaręczenia ajentów policyjnych, wymyślono plan utworzenia korpusów oddzielnych ruchomych, przenoszących się z miejsca na miejsce, drażniących siłę zbrojną i znikających nagle. Powiadają zaś, że rewolucyoniści wtedy dopiero wyrzekli się systemu barykadowego, kiedy ich jakiś ajent policyjny, czy téż wyższy oficer uwiadomił o planie jenerała Changarnier, według którego utrzymanie się powstańców przez dłuższy czas w Paryżu byłoby niepodobnem.

— Sprawa pana Boulé wywarła fatalny wpływ na mieszkańców. *Evénement* zastępując w tym dniu *République* i *Voix du Peuple*, sprzedał 50,000 egzemplarzy. Dzisiaj dziennik ten opowiada dosyć dowcipnie przysługi, jakie mu pan Carlier wyrządził. „Skoro pan Carlier zakazał sprzedaży *Evénement* na placu publicznym, ilość egzemplarzy odbijanych musieliśmy podwoić. Zakazał następnie sprzedaży *Evénement* po sklepach; nazajutrz doniesienia już nam podwójny dochód przyniosły. Nie dosyć na tém: codziennie umieszcza w dzienniku naszym sprostowania i płaci od wiersza franka, i na wczorajszym tylko numerze zyskąliśmy w sprostowaniu pana Carlier 83 franki· niedość na tém, że samą redakcyą zbogaca, ale wydawszy rozkaz, aby inne dzienniki powtórzyły toż samo co przysłał nam do umieszczenia, każdemu z tych dzienników tyleż co nam musi zapłacić. Nie dośćjeszcze na tém, zniósł dzienniki: „République," „Voix du Peuple" i „Estaffette," a skoro wczoraj zabraną została „Démocratie pacifique," „Evénement" sprzedała 50,000 egzemplarzy. Ta wytrwałość w ciągłych dla nas usługach, mogłaby rzucić jakie na nas podejrzenie, dla tego słowem honoru i sumieniem ręczymy, że pan Carlier nie jest naszym akcyonaryuszem."

— Pan Girardin donosi, że przedwczoraj 10,000 podpisało jego petycyą, przez cały dzień dzisiejszy bióra jego zapełnione były podpisującemi.

Paryż 15 maja. Wczoraj wieczór zapieczętowano prasy drukarza Boulé, gdzie drukowano dziennik *Voix du Peuple, la République* i *l'Estaffette.* Odebrano p. Boulé konsens drukarski. Już raz dnia 13 czerwca z. r. rozbito panu Boulé warsztaty, koszta z tego powodu wynoszące 78,000, dotychczas zaspokojone nie zostały. W owym czasie ogłosił on odezwę reprezentantów lewéj do ludu, i jakoby dla tego odebrano mu dzisiaj konsens. Powodem zaś rzeczywistym było, iż ogromne tłumy ludzi schodziły sie do bióra *Voix du Peuple* dla podpisania petycyi ogłoszonéj w tym dzienniku pochwyconéj przez prokuratora jeneralnego i oddanéj pod sąd. W skutek tego pp. E. Bareste redaktor *République*, Langrand, Gérent *Voix du Peuple* i Dumont, Gerent *Estaffette* ogłosili w dziennikach opozycyjnych następną protestacyą.

„Paryż 14 maja. Nadzwyczajny wypadek dziś wieczór zdarzył się w naszéj drukarni. Rozporządzeniem p. Baroche z dnia dzisiejszego, odebrano konsens panu Boulé drukarzowi dzienników *République, Voix du Peuple* i *Estaffette.* O godzinie 7½ wieczorem, w chwili, kiedy te trzy dzienniki były złożone, zjawił się komisarz policyi w naszéj drukarni i przyłożył pieczęcie na naszych prasach. Z tego powodu *République, Voix du Peuple* i *Estaffette* nie będą mogły wyjść jutro. W ten sposób rząd zamyśla wynagrodzić szkody uczynione w naszéj drukarni d. 13 czerwca 1849 r. Niechaj opinia publiczna oceni jak należy ten krok względem nas uczyniony! Wypadek ten był przedmiotem dzisiejszych rozpraw zgromadzenia: jakeśmy wczoraj donieśli p. Chauffour zapytywał ministra, dlaczego dotąd mimo upłynionego terminu nie zwołał kolegium wyborczego w departamencie Niższego Renu. Wszczęła się ztąd żywa dyskusya. Pan Mauguin powiedział, że go to wcale nie dziwi, bo minister już przyzwyczaił się do gwałcenia praw. Pan Baroche oświadczył, że przyjmuje natychmiast w tym względzie interpelacyą, kilku więc mowców, powtórzyło słowa p. Mauguin, a p. Dupont de Bussac, w ten sposób przemówił:

„Nie będę rozbierał kwestyi, czy to jest zwyczajem p. ministra sp. wewn. gwałcić prawa, ale opowiem tylko wypadek, który zaszedł wczoraj wieczór, a zgromadzenie przypomniawszy sobie brzmienie ustawy samo osądzi. Artykuł 11 prawa z r. 1814 powiada, że nikt niemoże być drukarzem, kto niema przywileju od króla. Artykuł 12 tegoż samego prawa stanowi, że każden drukarz może być pozbawionym tego konsensu, ale tylko przez sąd. Zapytuję więc na mocy jakiego wyroku drukarnia p. Boulé została wczoraj zamkniętą?"

P. Baroche. „Prawo z r. 1814 stanowi, że drukarz będzie mógł być pozbawionym konsensu, jeżeli przekroczy ustawę. P. Boulé trzy razy był skazany, teraz ma czwarty proces. Jeżli więc nieodebrano konsensu po pierwszym, drugim lub trzecim wyroku, to dlatego rząd mocen jest teraz toż samo zrobić, zwłaszcza kiedy drukarnia dopuszcza się nowych nadużyć i kiedy z pod pras p. Boulé wyszła petycya ogłoszona w *Voix du Peuple*, będąca obecnie przedmiotem procesu."

P. Pascal Duprat odpowiada gwałtownie p. ministrowi w mowie, którą naprzemian zagłuszały oklaski lewéj i przerwy prawéj. Dowodzi on, że tu nie miano na myśli drukarza, ale chciano dotknąć wolności druku i wzbroniono publikacyi trzech dzienników. Wyrzuca następnie ministrowi, że zgwałcił prawo odbierając konsens p. Boulé i tamując sprzedaż dzienników broniących zasady republikanckiéj, a w ten sposób wznawiając monopole i darząc przywilejami dzienniki, które urzędownie krzywdzą Rzpltą.

„Wszakżeś pan śmiał, mówi następnie, wystąpić przeciw monarchii, kiedy gwałciła prawa, a dzisiaj przeszedłeś ją we wszystkiém, co ona zrobiła najohydniejszego. Chciałbym aby tu był ostatni minister monarchii i przypomnieniem słów pańskich zadał panu fałsz."

P. Baroche. „Mimo słów, które dopiero co usłyszałem, mimo obelg które mi wyrządzono, nie żałuję żem te rozprawy wywołał. Są pewne krzywdy, które podnoszą człowieka politycznego, bo gdybym chciał usprawiedliwić moje postępowanie, powiedziałbym tylko krajowi: patrzajcie jak niektórzy ludzie napastują mnie. Na obelgi nie mam słowa odpowiedzi, to nie jest godnem zgromadzenia ani mnie. Niechcę robić przeglądu z życia pana Duprat, a przecież przypominam sobie, że był dzień, w którym proponował stan oblężenia. Był więc czas, kiedy byliśmy w zgodzie z p. Duprat....

P. Pascal Duprat: „Nigdy!"

P. Baroche: „Proponując podobne środki....

P. Pascal Duprat: „Nigdy z panem razem nie szedłem."

P. Baroche: „Mówiłem, że był czas w którym zgadzaliśmy się z p. Duprat, dzisiaj jesteśmy daleko od siebie; ja tego nie żałuję, ani nie badam przyczyn téj różnicy. Tutaj pan Baroche chce dowieść, że pozostał w granicach prawa, wzbraniając sprzedaży niektórych dzienników i odbierając konsens drukarski p. Boulé. Wszczęła się następnie żywa dyskussya między p. Piscatory i Dupont de Bussac, w końcu zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

P. Girardin ogłosił następną protestacyą jako podanie do członków zgromadzenia prawodawczego:

„Reprezentanci narodu! Pełnomocnik niweczący prawa swego pełnomocdawcy, niweczy swoje pełnomocnictwo. Oto zasada! wyprowadźcie z tąd wnioski. Wiedzcie o tem, że wotując projekt do prawa wyborczego przedłożony wam, zawotujecie własną dymisyą i oświadczycie, że przestaliście być wierną reprezentacyą większości wyborczéj. Prawo Barocha jest tylko formą wniosku Rateau.

Naczelny redaktor *Pressy, Emil de Girardin.*"

Protestacya ta ogłoszona na trzeciéj kolumnie *Pressy*, a u spodu jéj zostawiono z jednéj i zdrugiéj strony biały papier do podpisu. Pan Girardin wzywa wszystkich, którzy dzielą jego opinie, aby mu nadsyłali podpisane w ten sposób protestacye. Już dzisiaj mnóstwo ludzi cisnęło się do biór redakcyi podpisując na oryginale protestacye, ztąd wieść się rozeszła, że p. Girardin został aresztowany. W biórach redakcyi *Voix du Peuple* natłok podpisujących był bardzo wielki, że zaś protestacya ta ogłoszona w dzienniku, została zabraną, wydano nowy mandat dla zabrania samegoż oryginału.

W ogólności dzisiejsze położenie Paryża jest okropne; tysiące krzyżuje się wieści, mówią o strasznych przygotowaniach rządu, grożą jeszcze straszliwszemi zamachami powstańców. Powiadają, że ruch rozpocznie się wieczorem, że postanowiono przerwać wszystkie rury gazowe, zapalić nawet niektóre; zgoła niczego nieszczędzić co by moralnie nieprzyjaciela pobiło. Podobną kartę w historyi nie łatwo znaleść. Niemożna się dość wydziwić oporowi rządu, który wśród tak różnych żywiołów, opierając się jedynie na armii już nadwątlonéj propagandą, ma przeciw sobie w większéj części zniechęconą gwardyą narodową i mieszczaństwo, a nadewszystko całą ludność w przedmieściach. Tak więc wśród takiego zamieszania w brew potężnéj opozycyi dzienników, idzie naprzód sam i nie tylko wywołuje ale zachęca nawet do boju. Jen. Changarnier jest pewnym swego: w ciągu kilku godzin komunikacye wszystkich ulic na przypadek powstania byłyby przecięte, sam skreslił plan bitwy, koszary napełnił wojskiem, które na pierwszy odgłos bębna wysypie się na ulicę; zdaje się, że powstanie byłoby natychmiast zduszone, gdyby tylko naprzeciw wojsku nie wystąpiła gwardya narodowa i powagą swoją moralną nie wstrzymała bagnetów żołnierzy. Lecz gdyby mimo wszelkich usiłowań rozsądnéj opozycyi, przyszło rzeczywiście do walki i jen. Changarnier jak wszyscy przewidują, odniósłby zwycięstwo, nazajutrz jakież byłoby stanowisko prezydenta? Czemże była komisya wykonawcza w walce czerwcowéj roku 1848 w obec jen. Cavaignaca. Przed walką była wszechmocną, nazajutrz już nic nie znaczyła. Nie trudno więc powiedzieć jakie byłoby stanowisko prezydenta, któryby niemiał na czem się oprzeć, aby odrzucić warunki mu przełożone. Dlatego p. Girardin z przyszłéj walki wróży klęskę nietylko dla wolności i opozycyi, ale i dla samego prezydenta, i wzywa go, aby w własnym interesie cofnął jeszcze ów nieszczęśliwy projekt przeciw któremu cały kraj się oburza.

—Nic pewnego nie wiemy o zamieszaniu w Creuzot. *La Patrie* umieszcza na przemian pomyślne i niepokojące wieści, jednego dnia donosi, że wszystko już załatwione, w *post-scriptum* upewnia, że nowe listy donoszą o zmianie położenia, że robotnicy nie wrócili wcale do fabryk, ale dotychczas do kroków nieprzyjacielskich nie przyszło. Nowe rozeszły się wieści o rozruchu w Sedanie, ale zamieszanie to mniejszéj ma być wagi, wojsko bez rozlewu krwi przywróciło porządek.

— Mówiono, że ambasador londyński został odwołany, z powodu sprawy greckiéj; aczkolwiek dzienniki rządowe zaprzeczają temu, twierdząc, że gabinet angielski będzie musiał unieważnić konwencyą zawartą w Atenach, a trzymać się jedynie umowy podpisanéj przez pana Drouin de Lhuys i lorda Palmerstona, to przecież jeźli Palmerston zechce się opierać, stosunki obu mocarstw mogą być zerwane i wieść o odwołaniu ambasadorów jutro lub po jutrze może się sprawdzić.

— P. Faucher w piątek ma przełożyć sprawozdanie komisyi wyborczéj. Wykreślono artykuł 8 ograniczający ilość głosów przy wyborach. Zdaje się więc, że w poniedziałek rozpocznie się owa wielka dyskusya nad projektem.

— Rozeszła się wieść o śmierci Ludwika Filipa, w dzisiejszych dziennikach znajdujemy zaprzeczenie. Król był chory, ale już jest zdrów.—Przez cały wieczór i większą połowę nocy, wszystkie zebrania parlamentarne miały posiedzenie.

— Powiadają, że prefekt policyi chce przenieść bióro swoje do Tuillerów i tam razem z jen. Changarnier nieustannie czuwać nad utrzymaniem spokoju.

— Dziś rano o godzinie 10 przyszedł nowy transport karabinów.

Renty 3% 54 — 70 spadek 30 cen. Renty 5% 88—40 spadek 30 cent.

Paryż 16 maja. Dzienniki francuskie ochłonęły już z tego wrażenia, jakie na nich w pierwszéj chwili sprawiło odwołanie ambasadora francuskiego. Jak w każdéj ważniejszéj sprawie, tak i tutaj nie obeszło się bez fałszywych wieści, które rzecz całkiem inaczéj niż się istotnie miała przedstawiły. Korespondent nasz donosi, a i w innych dziennikach toż samo czytamy, że ambasador angielski wprzódy był odwołany. Powodem do téj wieści był pobyt w letniéj rezydencyi lorda Normanby, pod Wersalem, gdzie on przebywał i przez dwa dni żadnéj depeszy od rządu swego nie odebrał. Zdziwiony tem udał się do Paryża i zapytał pana Lahitte: jaki jest stan w téj chwili sprawy greckiéj. Minister francuski odpowiedział, że stósunki dyplomatyczne zerwane, że pan Drouin de Lhuys już bawi w Paryżu. Zatrwożony lord posłał natychmiast do Londynu po rozkazy, a tym czasem wrócił się do Wersalu. Mnóstwo Anglików u-

dawało się do jego pałacu, a nie zastawszy go w Paryżu rozszérzyło wiadomość o wyjeździe do Londynu. Lord Normanby życzy sobie załatwienia téj sprawy, przywykł on za nadto do Paryża i niechce go opuszczać. W ogólnôści można niemal zaręczyć, że nic ważnego w stósunkaah internacyonalnych z tego wypadku nie zajdzie. Dzienniki umiarkowane jak *Débaty* i *Constitutionnel* dzisiaj daleko mniejszą mu przypisują wagę niż wczoraj. Dzienniki opozycyjne czynią z tego powodu zarzut rządowi, a artykuł *Pressy*, który niżéj umieszczamy, jak z jednéj strony przyczynić się może do wyświecenia kwestyi, z drugiéj wykaże stanowisko opozycyi.

Powtarzamy więc cośmy wczoraj powiedzieli, że ten niespodziany przyjazd ambasadora o tyle przede wszystkiem będzie ważny, że na uspokojenie umysłów w stolicy wpłynie nie pomału. Jakoż po przedmieściach wielce zajmowano się tą sprawą, która odciągnęła umysły od codziennego przedmiotu zajęcia to jest owego nieszczęśliwego prawa wyborczego. Mimo to naczelnicy opozycyi utrzymują, iż doszły ich najpewniejsze wiadomości o ukartowanym na sobotę rozruchu,— w którym to dniu, kiedy zgromadzenie rozprawiać będzie nad projektem wyborczym, ma się zebrać ogromna ilość ludu i zmusić Izbę do odrzucenia projektu. Z tego powodu *Pressa*, która całą te wiadomość powtarza porówno z *Nationalem*, umieszcza dzisiaj na czele dziennika wielkiemi literami następną odezwę: „Do ludu! Konstytucya została zgwałconą, chociaż litera jéj pozornie jest szanowana. Gdyby lud zerwał się na obronę konstytucyi, oskarżonoby go, iż się na nią targnąć usiłował i oddano by pod sąd trybunałów wyjątkowych ku potępieniu. Niech i tą razą naród ustrzeże się od téj niebezpieczniéj sieci, niech na wezwanie do boju odpowie milczeniem, tak jak to już uczynił w sprawie onych wieńców, drzew wolności, zgromadzeń wyborczych, sprzedaży dzienników, konsensów drukarskich i samowolnych aresztowań. Cóż to znaczy, że liczba wyborców chwilowo będzie zmniejszona, jeżeli zmniejszenie to powiększy szeregi opozycyi. Rzeczpospolita demokratyczna istnieje, jeżeli nie w rzeczy to przynajmniéj w prawie. W żadnym razie dziennikarstwo nie może ulegać cenzurze. Rozpoznanie wszelkich przestępstw politycznych i drukowych należy wyłącznie do przysięgłych. Władza Zgromadzenia narodowego, wybranego **13** maja **1849**, skończy się **13** maja **1852**; lud więc może być pewnym, że wróci do swoich praw. Wszelki rozruch, w którymby łatwo było tajnéj policyi główną odegrać rolę, mógłby wszystko narazić, wszystko zgubić: Rzeczpospolitą, przysięgłych, wolność druku, wolność mównicy, wolność Francyi i Europy. Czyż więc mała liczba mierząc się ze znaczną siłą uorganizowaną, może i powinna brać na siebie tak wielką odpowiedzialność? Byłby szalonym i zdrajcą ten, coby uprzedzając sprawiedliwość całego narodu, zwycięstwo pewne i bliskie narażał dla strasznéj a prawdopodebnéj klęski. Rozdzielić ich i odosobnić, to najlepszy sposób do rozpoznania, czy to są szaleńcy, czy téż przekupieni. Choćby nawet obecne prawo było uchwalone, niechaj lud zachowa ten wspaniały spokój, tę niezachwianą niczém powagę, któréj dał dowód 2 i 4go maja. Jeszcze jedną kartę świetną doda do swojéj historyi!“

Dzisiejsze dzienniki francuskie podają nam w wielkiem skróceniu sprawozdanie z posiedzeń parlamentu angielskiego. W izbie lordów, margrabia de Lansdowne oświadczył, że rząd Francuski dla własnego interesu przyzwał na powrót do kraju p. Drouin de L'houys, który jest *nieoszacowaną osobą*. Lord Palmerston w izbie niższéj oświadczył, że chociaż ambasador francuski wyjechał, w przyjaźnych stosunkach obu krajów nic się nie zmieni.

Dziennik Palmerstona *Globe*, zaprzecza dziennikom francuzkim, które stają w obronie traktatu zawartego w Londynie i twierdzi, że było wyraźnie wymówione, iż traktat londyński wtedy tylko obowiązywać będzie, jeżeli zdąży na czas do Aten. Jeżeli w istocie to zastrzeżenie było uczynione p. Drouin de Lhuys dał dowód grubéj niezręczności.

Renty 3% 54—40. Renty 5% 89—40 syadek 35 centimów.

Paryż 16 maja. (Kor.) Wczoraj wieczorem było mocne wzruszenie umysłów na bulwarach, spokojność wszakże niezostała nadwerężoną. Wiele bardzo osób aresztowano.

Dziś nic nowego niezaszło, wzruszenie umysłów panuje ciągle, ale naród niechce wystąpić na ulicę, i chce walczyć z rządem legalnie i spokojnie. Wiecie może z dzienników, że prefekt policyi miał zakupić 4,000 bluz. (?) Paryżanie lękając się aby policya przebrana w robotników, niezaczęła stawiać barykad, postanowili w razie, aby to miało nastąpić, aresztować tych barykadników i natychmiast wojsku oddawać.

Tysiące pogłosek, jak możecie sobie wyobrazić, obiega dziś Paryż zacząwszy od karczem aż do salonów i od placów publicznych aż do koszar. Niestałoby mi ani czasu, ani papieru, abym miał je wam wyliczać. Inni powiadają że jenerał Changarnier ma się ogłosić dyktatorem i zupełnie usunąć Napoleona, że ma ogłosić Francyą w stanie oblężenia i zawiesić konstytucyę. Niezaprzeczam że p. Changarnier może mieć podobne zamiary. Ale czy się one mu udadzą? Wojsko niechce ani słyszeć o królu — jeżliby Changarnier robił to dla jakiegoś pretendenta, wojsko nielubi tego wodza; a przeciw niemu staje antagonista lubiony od wojska powszechnie jenerał de Lamoricière i Cavaignac którego wojsko nielubi wprawdzie ale szacuje mocno.

Co z tego wszystkiego nastąpi, Bóg sam wie tylko, a ja nieprzestaję wołać: Boże zbaw Francyą.

Inna jest bardzo ważna rzecz o któréj wam muszę donieść abyście się mieli na ostrożności w opowiadaniu dziennikarzy. Wiadomo wam, że swoim sposobem Anglia oszukała Francyę w sprawie greckiéj, jak ją oszukała w sprawie Montevideo. Rząd francuzki się upomniał o to, a lord Palmerston wiedząc przez swych ajentów że Francya zawarła traktat sekretny z Rosyą, Prusami i Austryą, przesłał notę nieszczędząc najhaniebniejszych wyrażeń. Lord Normanby przy wręczeniu téj noty miał żywą rozprawę z ministrem spraw zagranicznych i odrazu zażądał paszportów. Minister francuzki żądał przeciągnięcia dni kilku oświadczając, że w tym względzie odwoła się do lorda Palmerstona. Minister spraw zagr. francuzki oświadczył na radzie ministrów, że p. Drouin de L'huys był oszukanym przez lorda Palmerstona i żądał: aby ten ambassador został zmienionym, lub ofiarował w innym razie swą dymissyę. Gdy to się działo, p. Piscatory oświadczył w Izbie, iż będzie interpellować ministra względem sprawy greckiéj; i Izba odroczyła na dziś tę interpellacyą, stosując się w tem do żądania samego ministra, który żądał tego czasu dla złożenia dokumentów i objaśnień pana Drouin de L'huys. Z innéj strony pracowano, aby p. Drouin de L'huys tknięty obroną własnego dyplomatycznego honoru, sam się podał do dymissyi i aby lord Palmerston zmodyfikował swe wyrażenia się w nocie; ani jednéj ani drugiéj satysfakcyi nieotrzymawszy rząd przez swego ministra ogłasza, dziś że odwołał swego ambassadora z Londynu i że zerwał stosunki z Anglią. Fałsz tu cały w tém że już od dni 10ciu lord Normanby zażądał paszportów pierwszy, i gdy rząd niemógł otrzymać żadnéj satysfakcyi od Palmerstona, postanowił w odwet odwołać swego ambassadora, nie zaś że pierwszy sam krok ten uczynił.

Wskutek tych nieporozumień dwóch narodów przyjaznych, minister marynarki dał dziś rozkaz, aby wszyscy majtkowie od lat 20 do 40 udali się jak najrychléj do portu w Brest.

P. S. Dwa nowe pułki i 6 kompanij inżynieryi wojskowéj przybyło dziś do Paryża.

Lord Normanby wziął wczoraj paszporty i cała ambassada jutro wyjeżdża. Ambassador sardyński bierze pod swą opiekę Anglików we Francyi.

Urzędowe.

N. 5281. RADA MIASTA KRAKOWA. [738]

Wydział Porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wzywa niniejszém popisowych:

Aleksandra Loczkalskiego	z r. 1824	Ner domu	621	Gm. V
Marcina Sławińskiego	z r. 1821	„ „	532	„ IV
Jana Szydłowskiego	z r. 1825	„ „	506/7	„ IV

aby się w przeciągu sześciu tygodni na placu zaciągu wojskowego w Krakowie stawili, inaczéj za zbiegów rekrutacyjnych uważanymi by byli. — Kraków dnia 10 maja 1850 r. — Vice-Prezes, J. *Paprocki*. — Z. Sekr. Jlny, J. *Estreicher*. [1-3]

Lizitazions-Kundmachung.

Von der k. k. Stadthauptmanschaft zu Krakau wird bekannt gemacht, dass zur Lieferung der für die k. k. Militär-Polizeiwache hier nöthigen Monturs und Wäsche-Materialien, Schneider- und Wäschearbeiten dann Kassern Geräthschaften, eine öffentliche Lizitation, und zwar die erste am 27 Mai d. J. bei der Stadthauptmannschaft abgehalten, und wenn sie an einem Tage nicht beendet werden sollte, an dem nächstem Tage bis zu ihrer Beendigung fortgesezt werden wird. Wenn aber diese fruchtlos ablaufen sollte, wird eine zweite am 3 Juni d. J., und wenn auch diese misslingen würde, eine dritte Lizitation am 5 Juni d. J. auf dieselbe Art vorgenommen werden.

Die Lizitationslustigen werden eingeladen, sich an den oben bestimmten Tagen versehen mit den 10% Vadien jedesmal um 9 Uhr Vor- und 3 Uhr Nachmittag bei der k. k. Stadthauptmannschaft anzumelden, wo ihnen die nähere Einsicht der Lizitations-Bedingnisse gestattet werden wird.

Von diesen Materialien, Arbeiten und Geräthschaften sind folgende Sorten erforderlich.

Tuch.

185	pol. Ellen 2 pol. Ell. breites gemässtes graues Tuch zu Winterwachtmäntel à	1 fl.	— kr.	C.M.
1212	pol. Ellen 2 pol. Ell. breit. gemässtes graues Tuch zu Mänteln à	1	„ —	„ „
334 9/16	wiener Ellen 1 7/16 w. Ellen breit. gemässtes russisch graues Tuch zu Hosen à	1	„ 48	„ „
113 5/8	w. Ell. 1 7/16 w. Ell. breit. gemässtes dunkelgrünes Tuch zu Leible à	2	„ 6	„ „
12 20/32	w. Ell. 1 7/16 w. Ell. breit. gemässtes rosenrothes Tuch zur Paspoilirung der Mäntel und Hosen	2	„ 30	„ „

Ungemagelte Leinwand.

984	pol. Ell. 5/4 pol. Ell. breit. Futterleinwand zu Mänteln à	—	„ 9	„ „
621 15/16	w. Ell. 1 w. Ell. breit. Futterleinwand zu Hosen und Leibl à	—	„ 11	„ „
3030	pol. Ell. 5/4 pol. Ell. br. Leinwand zu Hemden à	—	„ 13	„ „
1919	pol. Ell. 5/4 pol. Ell. brt. „ „ Gattien à	—	„ 11 2/4	„ „

Sonstige Materialien.

3	Stück seidene Portd'Epées à	—	„ 52 3/4	„ „
21	„ harassene „ à	—	„ 17	„ „
3	„ Kravatten von Brünell à	—	„ 48	„ „
199	„ rosshaarene Halsbindel à	—	„ 25 2/4	„ „
168 1/12	Dutzend grosse messingene Knöpfe à	—	„ 8 5/8	„ „
101	„ kleine „ „ à	—	„ 4 5/8	„ „
10	„ grosse schwarz beinerne Knöpfe à	—	„ 7	„ „
202	„ kleine weiss beinerne „ à	—	„ 5 1/2	„ „

Kassern Geräthschaften.

20	Stück hölzerne Wasserkannen à	—	„ 15	„ „
10	„ Schaffl à	—	„ 45	„ „
6	„ Holzhacken sammt Stiel à	—	„ 39	„ „
4	„ Holzsägen à	1	„ —	„ „
20	„ Leuchter á	—	„ 12	„ „
20	„ eiserne Lichtscheeren à	—	„ 15	„ „

Schneider-Arbeit.

20	Stück Winterwachtmäntel à	—	„ 57 1/7	„ „
202	„ Mannschaftsmäntl à	—	„ 45 1/4	„ „
202	„ Pantalonhosen à	—	„ 19 1/4	„ „
202	„ Leibl à	—	„ 16 2/3	„ „

Wäschearbeit.

606	„ Hemden à	—	„ 7 1/7	„ „
404	„ Gattien à	—	„ 4 16/21	„

k. k. Stadthauptmannschaft.
Krakau am 13 Mai 1850. [746]

C. k. Notaryusz Publiczny M. Krakowa i J. Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na zasadzie rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i jego Okręgu, z dnia 3 kwietnia b. r. Ner 1870 — i z dnia 5 marca t. r. Ner 1256 wydanych, odbywać się będzie w dniu 22 maja b. r. 1850, tojest we środę, w domu pod L. 334, w Gm. III. miasta Krakowa, przy ulicy Szewskiéj. od godziny 9téj z rana licytacya ruchomości po ś. p. Julii z Goderecckich Matyasikowéj, oraz po Janie Steklarsie pozostałych, mianowicie: sreber, kosztowności, stolarszczyzny, naczyń gospodarskich, pościeli, książek i t. p. — Chęć zatém licytowania mający, z gotową courrant monetą na terminie do miejsca wyż wyrażonego przybyć zechcą. — Kraków dnia 10 maja 1850 r.

(739 — 2-3) *Sebastyan Korytowski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
20	2	27" 3'''. 72.	† 15.° 4.	3'''. 99.	pp.zach. średni	pog. z chmur.	drobny deszcz	† 19.° 7.	† 7.° 3.
„	10	„ 3. 69.	† 12. 3.	4. 37.	wschod. słaby	„ „			
21	6	„ 3. 50.	† 10. 0	4. 00.	„ „	pogoda			
„	2	„ 3. 05.	† 18°. 8.	3. 61.	wschod. średni	pog. z chmur.	wieczorem deszcz	† 22°. 0.	† 7°. 9.
„	10	„ 2. 66.	† 11. 9.	4. 80.	wp.wsch.słaby	„ „			
22	6	„ 2. 56.	† 11. 5.	4. 63.	wchodni „	„ „			

W DRUKARNI CZASU.